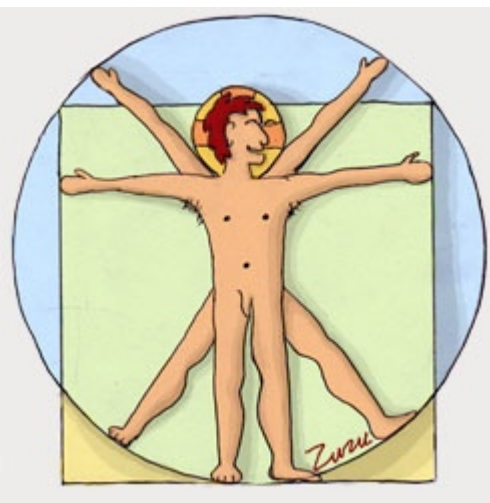


Zbaw się sam

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Starożytna herezja pelagiańska to jeden z najpiękniejszych wzlotów chrześcijańskiego humanizmu. Można by ją nazwać herezją antyteologiczną, gdyż przeciwstawiając się pochrytusowemu narośłom wokół jego nauk, starała się z chrześcijaństwa wydobyć czystą moralistykę w służbie humanitaryzmu. Ta doktryna, „nazbyt ludzka”, jak narzekają katolicy autorzy „Historii Kościoła”, jest jednym z najbardziej interesujących wykwitów chrześcijaństwa, także dla świeckich humanistów.

Ojcem tego nurtu jest Morgan Walijczyk, znany bardziej pod swoim zlatynizowanym nazwiskiem — Pelagiusz z Brytanii (ok. 354-420/440). Był dobrze wykształconym w grece i łacinie ascetą pochodzącym z obszaru celtyckiego. Stał się znany ok. roku 380, kiedy zamieszkał w Rzymie, gdzie począł rozwijać i krzewić swoje nauki, zyskując wielu zwolenników, także spośród znaczących osobistości. Choć zwany był mnichem, najprawdopodobniej nigdy nie przyjął żadnych święceń kapłańskich. Był więc kolejnym świeckim herezjarchą. Zgorszony bezwładem moralnym ówczesnego chrześcijaństwa, pragnie nadać doktrynie chrześcijańskiej więcej wigoru moralnego oraz uwolnić ją od gnostycko-manichejskich wpływów rozluźniających odpowiedzialność człowieka za własne wybory moralne. Jedną z krytykowanych przezeń nauk, które przedostały się do chrześcijaństwa ze szkodą dla jego moralnego potencjału, jest nauczanie o grzechu pierworodnym, który rzekomo obciążać ma całą ludzkość. Rozumowo podchodząc do opisywanych atrybutów moralnych Boga, Pelagiusz zakładał, że doktryna ta nie zgadza się ze sprawiedliwością Boga, który nie mógłby przypisywać nam grzechów innych niż przez nas samych popełnione. Według niego, doktryna grzechu pierworodnego to zwykłe usprawiedliwienie naszej słabości moralnej. Według Pelagiusza ludzie są zasadniczo dobrzy, a przynajmniej zdolni do dobra. Niechrzczone dzieci nie idą do piekła, jak chce tego św. Augustyn. Podobnie poganie, którzy nie zaznali Jezusa, dzięki swoim zasługom moralnym mogli sobie zagwarantować bilet do raju. Nie możemy akceptować swojej gnuśności moralnej zasłaniając się grzeszną naturą ludzką. Nasze grzechy i obojętność wobec cierpienia to sprawa wyłącznie naszych dobrych lub złych decyzji, naszej pracy nad sobą lub jej braku. Adam nie zaraził nas dziedzicznym syfilisem grzechu, tylko pokazał swoją słabość i jest dla nas nauką przez ostrzeżenie. Jezus nie wyczarował nam odkupienia, jak chce gnuśna teologia, tylko pokazał, jak zwyciężać (nad grzechem) mamy. Nasze zbawienie lub potępienie jest tylko w naszych rękach, choć pomoc boska może być mocnym wsparciem.



Wśród chrześcijańskich herezji były te o teologicznym charakterze (np. arianizm). Były także mistyczne (np. montanizm). Pelagianizm to herezja moralistyczna. Pelagiusz podzielał wizję Orygenesesa — „ideę chrześcijaństwa jako wielkiej siły moralnej, zmieniającej i ulepszającej społeczeństwo, pomagającej ludziom stać się wartościowszymi, bardziej użytecznymi dla innych i godnymi zaufania. Bogaci chrześcijanie powinni rozdać swoje pieniądze ubogim, dać dobry przykład, prowadząc wzorowe życie” (Paul Johnson).

Często korzystam z kościelnej, ale gruntownej, pięciotomowej „Historii Kościoła” (1963), napisanej wszakże przez nieco liberalniejszych, bo francuskich katolików. Autor rozdziału poświęconego pelagianizmowi, znany francuski historyk [Henri-Irénée Marrou](http://en.wikipedia.org/wiki/Henri-Irénée_Marrou) (http://en.wikipedia.org/wiki/Henri-Irénée_Marrou), uchodzi za współczesnego przedstawiciela „chrześcijańskiego humanizmu”. Świadczyć to może jedynie o nędzy tego humanizmu, który zarzuca pelagianizmowi, iż jest „nazbyt ludzki” (sic!) i oparty na „teologii zwodniczego optymizmu”. Pisze więc Marrou: *„Teoretyk moralnego doskonalenia się, dochodzi w końcu do tego, że bardziej interesują go środki niż sam cel. Wypracowuje doktrynę mającą za punkt wyjścia nie Boga, ale człowieka i zadania, jakie ma on do spełnienia — stąd jego ludzki aspekt, nazbyt ludzki. (...) prowadził do podkreślania przede wszystkim odpowiedzialności ludzkiej oraz roli, jaka przypada wolności, oraz do uznania za niebezpieczne wszystkiego, co mogło jawić się jako przeszkoda dla tej wolności, co mogłoby ograniczyć jej realizowanie”.*

Tak jak *idee fixe* św. Atanazego był arianizm, tak obsesją Augustyna był pelagianizm, przeciw któremu spłodził piętnaście traktatów, obejmujących trzydzieści pięć ksiąg, nie licząc do tego listów i kazań. Chodziło o to, czy ludzkość to gromada nieporadnych dzieciaków, które potrzebują ojcowskiej troski i twardej ręki, czy też dojrzałe jednostki ponoszące odpowiedzialność za swoje czyny. Wedle Augustyna bez „łaski Pańskiej”, czyli niebiańskiego trzymania za rączkę, człowiek nie jest w stanie zachowywać się poprawnie. Pelagiusz krytykował oczywiście infantylizujące i opresywne pojęcie „łaski”. Ponieważ jednak wśród ówczesnych chrześcijan pojęcie to było już dość popularne, toteż zaproponował własne rozumienie tego, czym jest łaska. Nie była to już „łaska wiary”, lecz „łaska wolności”. Otóż według niego najważniejszą łaską jest sama **natura**, a w szczególności ten jej wspaniały atrybut — przydany jej przez Boga — jakim jest **wolność**. Pelagiusz jest więc piewcą wolnej woli. To dzięki niej człowiek może osiągać cnoty. Możliwość realnego wyboru dobra i zła jest niezbędną, aby dane zachowanie mogło być zakwalifikowane jako cnotliwe. Nie ma zasługi moralnej w praktykowaniu czegokolwiek pod przymusem władzy lub prawa. Według Augustyna i jego Kościoła wolny jest ten, kto nie jest narażony na grzech (stąd pochwała przymusu i opresji). Jest to wolność katolicka, zwana też „prawdziwą” lub „autentyczną”. Wolność zwykła albo pelagiańska to możliwość wyboru, możliwość praktykowania wolnej woli. Jeśli państwo i Kościół zabraniają wiernemu za pomocą prawa dokonywania aborcji, eutanazji, in vitro czy pornografii — to utrudniają mu praktykowanie cnót moralnych, bo jest on de facto pozbawiony możliwości dokonania złego, w ich przekonaniu, wyboru. **Moralistyczne prawo skutkuje więc amoralnymi jednostkami. Dopiero prawo neutralne moralnie daje szansę na moralne jednostki.** Wprawdzie w ciągu wieków Kościół odciął się od najbardziej ponurych części doktryny św. Augustyna, związanych zwłaszcza z predestynacją, a ostatnio nawet niechrzczone dzieci z piekła odwołano, jednak do dziś hołduje jednej z kluczowych konsekwencji augustynizmu, przez którą jest najbardziej uciążliwy dla niekatolików: antymoralistycznej doktrynie wolności „prawdziwej” (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3488>). Dodajmy jeszcze, że wolność „prawdziwa” jest nie tylko w istocie wymierzona w moralność, ale i nade wszystko jest esencją antyhumanizmu (braku wiary w człowieka).

Ludzie Kościoła widzą w Pelagiuszu naturalistę i racjonalistycznego moralistę, który pozbawił Kościół i kler ich szczególnych ról w procesie zbawienia człowieka. *"Ten tłusty pies, wypchany szkocką owsianką..."* — pisze o Pelagiuszu św. Hieronim w liście do św. Augustyna. Według nich religia indywidualistyczna to już nie religia. Coś w tym jest.

Ostatecznie pelagianizm został, oczywiście, potępiony na soborze w Efezie w 431 r. oraz w Orange w 529. Pisma Pelagiusza zniszczono. Uchowały się jedynie w szczątkach w pismach polemicznych apologetów kościelnych. Mimo tego Leszek Kołakowski w swojej interesującej książce o jansenizmie (*Bóg nam nic nie jest dłużny*, 1994), która w tle jest książką o konflikcie między augustianizmem a pelagianizmem, przypisuje fundamentalną rolę „duchowi pelagiańskiemu” dla naszej nowożytności. Wszystkie europejskie utopie skażone są pelagianizmem. Ale i nasz potencjał, prawa człowieka i wolność.

"(...) nasza nowoczesność jest u korzeni pelagiańska, w czym mieści się również jej prometejska nadzieja na zbudowanie doskonałego, wolnego od zła Państwa ludzkiego. Jest to równoznaczne z wiarą w samoodkupienie się człowieka. (...) Przeświadczenie, iż w naturze ludzkiej nie ma wbudowanych trwale przeszkód zamykających jej drogę do niebiańskiej *civitas* na ziemi, jest niebezpieczną, potencjalnie nawet zgubną mrzonką, i aż nadto potwierdza to nasze doświadczenie. (...) Tak tedy, choć jest prawdą, że mentalność pelagiańska, gdy zeświecczyła się i przybrała kształt utopijnej polityki, doczekała się słusznej dyskredytacji, to chyba również odegrała w dziejach współczesnej Europy rolę wyzwalającą. Rozpowszechniła mianowicie wiarę w ludzką wolność rozumianą jako niczym nie powściągnięta zdolność wyboru między dobrem i złem; dzięki niej nabraliśmy nawyku ufania we własne siły duchowe i nieograniczone możliwości poprawiania naszego losu, umożliwiła nieustraszone zgłębianie tajemnic natury, tworzenie i ekspansję, używanie naszej ciekawości we wszystkim, o czym tylko potrafimy pomyśleć. Jeśli w naszej epoce przyniosła również klęski, to zarazem umożliwiła wielkie osiągnięcia współczesnej europejskiej cywilizacji w sztukach, naukach i urządzeniach społecznych. (...) Jeśli by Europa w nieskończoność żyła sobie pod parasolem tradycji Augustyńskiej, prawdopodobnie nigdy nie pojawiłyby się największe umysły i najwspanialsze dokonania ostatnich stuleci. Owa tradycja konsekwentnie i często potępiała grzech ciekawości, a zatem i bezinteresowne naukowe poszukiwania wiedzy" (s. 226-228).

Kołakowski w swoim postmarksistowskim wstydzie stara się potępić pelagianizm na równi z augustynizmem, obarczając go nieco na wyrost odpowiedzialnością także i za swoje „heglowskie ukąszenie”. Z drugiej strony jest nim na tyle zafascynowany, że przypisuje mu konsekwencje — w moim przekonaniu — głęboko na wyrost. Pelagianizm był oczywiście tym, co z dzisiejszej świeckiej

perspektywy najpiękniejszego mogło z siebie wydać chrześcijaństwo. Nigdy nie zgnieciony „duch pelagiański” mógł się przyczynić do krystalizacji współczesnego humanitaryzmu czy idei praw człowieka. Jednak w ukształtowaniu nowożytności oraz przewyciężeniu fatum augustyńsko-katolickiego ciężącego w średniowieczu nad cywilizacją europejską, to nie pelagianizm wydaje się mieć rolę pierwszoplanową, ale zmartwychwstały antyk, który od XII-XIII w. poprzez świat arabski przedostawał się do Europy. Pelagianizm nie mógłby tego dokonać nie tylko dlatego, że został niemal doszczętnie zniszczony w VI w., ale i dlatego, że jego humanistyczna wiara sprowadzała się w zasadzie wyłącznie do relacji międzyludzkich, do zdolności człowieka w praktykowaniu cnót.

Cechą specyficzną tego pelagiańskiego „humanizmu chrześcijańskiego”, a odróżniającego go od świeckiego humanizmu, jest położenie całego nacisku na relacje międzyludzkie, sens moralny nadawany jest wyłącznie dobrym uczynom względem drugiego człowieka. Brak tutaj jakiegokolwiek zainteresowania kulturą. W świeckim humanizmie, który jest kontynuatorem humanizmu „pogańskiego” i renesansowego, istotna jest także twórczość i kultura. Liczy się nie tylko dobro wobec innego człowieka, ale i zasługi dla kultury - świat wspaniałych dzieł człowieka.

Rola pelagianizmu tak czy inaczej jest niebagatelna, a wpływ tej myśli dostrzega się m.in. u Jana Szkota Eriugeny, Piotra Abelarda, Jana Dunsza Szkota, Williama Ockhama, Filipa Melanchtona, Jakuba Arminiusa czy Pierre’a Teilharda de Chardina.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Profil użytkownika Mariusz Agnosiewicz](#)



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-08-2009 Ostatnia zmiana: 21-08-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6745) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6745>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób
Racjonalista.pl

Strona 3 z 4

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl